

## Idźcie, tylko, broń Boże, nie rozmnażajcie się

Autor tekstu: **Bernard Korzeniewski**

**M**ożliwość posiadania dowolnej ilości potomstwa była i jest uznawana za jedno z podstawowych praw człowieka. Dotychczas bodajże jedynie Chiny zdecydowały się na jego formalne ograniczenie. Jednakże wszelkiego rodzaju restrykcje związane z tą kwestią są nie do pomyślenia w większości krajów i kultur. Często istnieje silna presja przeciwna — w kierunku jak najintensywniejszego rozwoju demograficznego społeczeństwa. Przemawiają za tym względy nie tylko religijne czy moralne, ale także polityczne — wysoki potencjał demograficzny sprzyja rozwojowi potęgi państwa (choć niekoniecznie dobrobytowi jego obywateli). Poza tym przykład chiński może być łatwo zdeprecjonowany jako przejaw rządów i ideologii komunistycznej. Zatem moralność, religia, polityka mówią zdecydowanie „tak” — człowiek ma prawo, a nawet powinność powołać do życia jak najwięcej nowych istnień ludzkich. Spróbujemy tutaj powyższej argumentacji przeciwstawić tezy zaczerpnięte nie tylko ze sfery zdrowego rozsądku, ale także nieco głębiej pojętej moralności.

Zacznijmy od trywialnego dowodu. Jeżeli na Ziemi istnieje skończona przestrzeń życiowa dla gatunku *Homo sapiens* (co chyba zachodzi) i jeżeli mamy mieć stale dodatni przyrost naturalny (co postulują zwolennicy swobodnej reprodukcji człowieka), to możliwy jest do określenia skończony dystans czasowy, w którym zagęszczenie populacji osiągnie dowolną zadaną wartość. Ta prosta prawda, niby powszechnie znana, jest równie powszechnie ignorowana. Konsekwentny propagator swobody reprodukcyjnej powinien głosić ją także wtedy, gdy na Ziemi jeden człowiek będzie przypadał na jeden metr kwadratowy powierzchni. Absurdalność takiej sytuacji nie wymaga komentarza. Co więc skłania społeczeństwa do dalszej akceptacji eksplozji demograficznej? Przedyskutujemy najpierw argumenty pozytywne (dlaczego należy się rozmnażać nieograniczenie), a następnie negatywne (dlaczego nie należy się przejmować przeludnieniem). Argumenty pozytywne są następujące:

**1. Naturalna chęć posiadania potomstwa.** Jest to niezaprzeczalna cecha człowieka wynikająca tak ze względów biologicznych, jak i psychologicznych. Cieszy się ona szeroką akceptacją moralistów i szerokiej opinii społecznej. Intuicyjnie łatwo rozumiemy zarówno etos macierzyństwa, jak i chęć przedłużenia rodu. Poczucie i wychowanie potomstwa jest głównym celem istnienia rodziny. Są to rzeczy oczywiste i słuszne. Problem pojawia się w momencie, kiedy zachodzi sprzeczność różnych interesów. Każda dodatnia wartość może być w społeczeństwie bez ograniczeń realizowana o ile nie stoi ona w sprzeczności z inną dodatnią wartością. W każdym innym przypadku musi być osiągnięty jakiegoś rodzaju kompromis. Jakie więc są te dodatnie wartości równoważące prawo do nieograniczonej reprodukcji? Przede wszystkim jest to prawo człowieka do, jeśli nie komfortowego, to przynajmniej godziwego życia, określonego przez jego cechy biologiczne i psychiczne. Prawo to zostanie odebrane na pewno przed tym, zanim zagęszczenie populacji osiągnie jednego osobnika na metr kwadratowy. Już teraz psychologowie i lekarze wskazują na ujemne skutki psychiczne i biologiczne stłoczenia wielkich mas ludzkich w betonowych miastach. Przy obecnym przyroście demograficznym za sto lat znaczna część globu będzie musiała stać się takim wielkim miastem. Poziom życia znacznie spadnie, chociażby ze względu na brak miejsc rekreacji. Poza tym przemysłowe zatrucie powietrza, wody i gleby także jest wprost proporcjonalne do gęstości populacji, a ilość obszarów w miarę niezaludnionych, na których te zanieczyszczenia mogłyby się rozproszyć konsekwentnie maleje. Duże zagęszczenie sprzyja także rozszerzaniu się epidemii. I wreszcie nie znamy punktu, którego przekroczenie spowoduje nieodwracalne zniszczenie środowiska życia na Ziemi. Z wielu przykładów wiemy, że w tak skomplikowanych układach, jaki stanowi biosfera w połączeniu z atmosferą i geosferą reakcje po przekroczeniu pewnego progu zachodzą lawinowo. Dziury ozonowe i ocieplenie klimatu to tylko skromne symptomy. Zatem gra idzie po prostu o przetrwanie gatunku. Precedens pewnego ograniczenia praw jednostki ze względu na dobro publiczne jest znany i powszechnie stosowany. Jako trywialny przykład może służyć ograniczenie wolności szaleńca ze względu na bezpieczeństwo innych ludzi. Podobne zawężenie prawa swobodnej reprodukcji będzie wcześniej czy później konieczne. Rzecz w tym, aby je wprowadzić, zanim Ziemia stanie się dla ludzi piekłem.

**2. Względy religijne.** Wiele religii opowiada się za jak największą reprodukcją albo, co najwyżej, jest w tej kwestii neutralnych. Przykładem jest Kościół katolicki. Jawnie propaguje on

model rodziny 2 + n, przy czym  $n \gg 2$ . Jest to kwestia dogmatu i w tej płaszczyźnie dyskutować się jej nie da. Możemy natomiast przeanalizować wpływ realizacji pewnych dogmatów na społeczeństwa. Na ogół skutki były fatalne. Wszyscy pamiętamy „eksperyment” socjalistyczny, tym bardziej, że w dalszym ciągu ponosimy jego konsekwencje. Był on wcieleniem w życie dogmatów socjologicznych, w które ich twórcy wierzyli i nawet przyświecały im pewnie znaczne intencje. Realizatorzy wiedzieli, jak ma być, nie licząc się z tym, jak jest. Każdy bowiem dogmat, potraktowany jako teoria socjologiczna, może się okazać prawdziwy lub fałszywy. W tej chwili nasza wiedza nie pozwala nam na uprawomocnienie jakiegokolwiek koncepcji socjologicznej, jest natomiast wystarczająca, aby wiele z nich zanegować.

**3. Względy polityczne.** Mają one rację bytu w państwach nastawionych nacjonalistycznie czy szowinistycznie. Opierają się one na fakcie, że ze wzrostem potencjału demograficznego rośnie potęga państwa. W dużym uproszczeniu argumentacja polega na tym, że albo my ich prześcigniemy pod względem wielkości populacji, albo oni nas. Spotkałem się z opinią przeciwnika aborcji, że gdyby nie ten zabieg, mielibyśmy w tej chwili ludność równą liczebnie ludności Niemiec. Jak gdyby ilość obywateli stanowiła wartość samą w sobie. Jak już wspomniałem, tego typu argumentacja może powstać tylko na gruncie nacjonalistycznym. Myślę, że nie ma ona wielu zwolenników w państwach rozwiniętych, o wysokiej świadomości społecznej, nastawionych na współpracę, a nie na konfrontację. Z tego powodu także i u nas należy ją chyba traktować jako zjawisko przejściowe i mieć nadzieję, że nie przyniesie w międzyczasie wiele szkody. Drugim argumentem przeciwko politycznym naciskom na szybki przyrost demograficzny jest fakt, że o ile duża populacja zwiększa siłę państwa, o tyle obniża poziom życia obywateli. Spowodowane jest to ograniczonymi zasobami gruntów rolnych, lasów, zasobów naturalnych, terenów rekreacyjnych, zanieczyszczeniem środowiska a także większymi problemami w rządzeniu dużą ilością ludzi. Uważam więc, że w nowoczesnym państwie argument polityczny jest nie do utrzymania.

**4. Względy ekonomiczne.** Często spotyka się twierdzenie, że im młodsza struktura wiekowa społeczeństwa, tym lepiej, bo szerokie rzesze ludzi w wieku produkcyjnym pracują na stosunkowo nielicznych emerytów. Nie jestem ekonomistą, ale ten argument wydaje mi się podejrzany. Po pierwsze pachnie mi on demagogią komunistyczną, bo w normalnym kraju każdy sam pracuje na swoją emeryturę. Po drugie, w społeczeństwie szybko rozwijającym się demograficznie koszty wychowania i kształcenia młodzieży oraz budowy nowych mieszkań zapewne znacznie przekraczają świadczenia dla emerytów. Ale nawet gdybym nie miał racji, to przecież przytoczona argumentacja stanowi przykład błędnego koła - prowadzi ona do nakręcania spirali przyrostu, a nawet eksplozji demograficznej, ponieważ dzisiejsze dzieci za sześćdziesiąt lat będą starcami i wobec tego potrzebna będzie jeszcze większa ilość młodzieży do ich utrzymania. Zatem argument ekonomiczny tak czy owak należy uznać za chybiony.

Przejdźmy teraz do argumentów negatywnych, czyli negujących lub ignorujących groźbę przeludnienia.

**1. Jakoś to będzie.** Jest to podejście chyba najczęściej spotykane. Polega ono po prostu na niedostrzeganiu problemu jako umiejscowionego w jakiejś mglistej przyszłości, abstrakcyjnego i o wiele mniej absorbującego niż codzienne kłopoty. Jednak o ile takie podejście jest usprawiedliwione u przeciętnego obywatela, to trudno zaakceptować je u elit politycznych czy intelektualnych. Ponieważ do takich właśnie elit adresowany jest ten artykuł, więc podejście to pozwolę sobie nazwać nieodpowiedzialnym.

**2. Stanie się cud.** Albo też nastąpi wcześniej koniec świata, albo inne wydarzenie, wobec którego problem przeludnienia stanie się wręcz mikroskopijny. Albo też interwencja z zewnątrz nam pomoże. Wolność poglądów religijnych czy też irracjonalnych stanowi niezbywalne prawo każdego człowieka, ale nie można na nich opierać polityki demograficznej państwa.

**3. Na razie rozmnażajmy się bez ograniczeń, niech się eksplozją demograficzną martwią przyszłe pokolenia.** Pogląd ten można by nazwać krótkowzrocznym i egoistycznym. Po pierwsze, jest to zrzucanie odpowiedzialności na innych. Tego chyba nikt z aspiracjami do moralności robić nie powinien. Po drugie, następne pokolenie stanie przed tym samym problemem w o wiele gorszej sytuacji. Będzie zapewne dwukrotnie od nas liczniejsze (nie wiem, czy nie jest to nazbyt optymistyczna prognoza), zmniejszą się zasoby surowców naturalnych, degradacja środowiska postąpi przypuszczalnie o wiele dalej, komfort życia spadnie istotnie nie kompensowany całkowicie rozwojem technologii. Za wszystkie te zjawiska

my będziemy ponosić odpowiedzialność. Co więcej, problemy, które teraz można by rozwiązać stosunkowo niewielkim nakładem kosztów, za pięćdziesiąt lat będą wymagały zapewne drastycznych posunięć wobec znacznie pogorszonej sytuacji. Wszystko to przemawia więc za tym, aby kwestię nieograniczonej reprodukcji postawić już teraz.

**4. Choroby i wojny i tak wybiją nadmiar ludzi** — działo się tak dosyć często w przeciągu historii. Zwolennicy tej koncepcji, co by o nich nie myśleć, mają niestety trochę racji. Wojny i choroby przez długi czas utrzymywały liczebność populacji w różnych częściach globu na dosyć stałym poziomie. Oczywiście teraz sytuacja jest nieco odmienna. Rewolucja naukowo-techniczna spowodowała zarówno rozwój medycyny, jak i świadomości społecznej. Pierwsza jest barierą dla epidemii, druga dla wojen. Jednakże błyskawiczna „kariera” wirusa HIV i konflikty zbrojne nawet między „cywilizowanymi” narodami, którym cała reszta państw nie potrafi zapobiec świadczą o nieszczelności tych barier. Co więcej, nie mamy pewności, czy rozwój medycyny nadaży za wzrostem zagrożenia epidemią spowodowanym wzrostem gęstości zaludnienia, ani czy wiatr historii nie przyniesie nam znowu *la belle époque*. Tak więc potencjalnie tego rodzaju „mechanizmy” regulujące zagęszczenie populacji ludzkiej na Ziemi mogą zafunkcjonować. Stanowi to tylko jeszcze jeden argument za tym, abyśmy wcześniej zrobili to sami.

**5. „Naturalne” zatrzymanie się liczebności populacji na pewnym określonym poziomie.** Taka stabilizacja demograficzna jest do zaobserwowania w niektórych wysoko rozwiniętych krajach Zachodu na skutek różnych zależności ekonomiczno — socjologicznych i może być w przyszłości transponowana na cały świat. Jest to argument najpoważniejszy z argumentów negatywnych i wymaga głębszego potraktowania. Rzeczywiście — przyrost naturalny np. w Niemczech Zachodnich został praktycznie powstrzymany, daje się nawet zauważyć pewna recesja demograficzna, choć niewątpliwie żyje się tam godziwie, a nawet dostatnio. Czy więc nie można po prostu założyć, że za kilkaset lat cały glob będzie wyglądał jak dzisiejsza Europa Zachodnia: trochę przeludniony, trochę zanieczyszczony, ale w sumie całkiem znośny? Myślę, że założeniu takiemu można wiele zarzucić. Przede wszystkim jest sprawa skali — żaden proces przeniesiony do skali o rząd wielkości większej nie pozostaje bez zmian. Każda skala wielkości rządzi się własnymi prawami i dlatego ekstrapolowanie z Europy Zachodniej na cały świat jest trochę nieostrożne. Po drugie taka enklawa przeludnienia i dobrobytu może istnieć tylko dlatego, że są jeszcze ogromne połacie puszczy tropikalnych i wielkie ilości glonów morskich produkujących tlen i pochłaniających dwutlenek węgla, że zanieczyszczenia przemysłowe mogą być rozpraszane w wielkiej objętości czystych jeszcze oceanów i powietrza. „Wysycenie” demograficzne kuli ziemskiej byłoby powiązane z całkowitą zagładą naturalnej przyrody i z drastycznym pogorszeniem warunków ożycia. ludzi, o ile życie takie byłoby jeszcze wtedy możliwe. Po trzecie wreszcie, pułap wysycenia demograficznego Europy Zachodniej wcale nie jest reprezentatywny. W wielu regionach południowo-wschodniej Azji (np. w południowo-wschodnich Chinach) zagęszczenie populacji znacznie przekroczyło to w Europie, co jednak wcale nie zahamowało przyrostu naturalnego. Argument o naturalnym wysyceniu demograficznym jest więc także nie do obronienia.

Podsumowując, każde prawo moralne jest bezwzględnie ważne, dopóki nie jest w sprzeczności z innym prawem moralnym. W takiej sytuacji dogmatyzm etyczny musi ulec unieważnieniu. Należy albo pójść na rozsądny kompromis, albo uznać nadrzędność jednego z tych praw. I w takim wyborze zdrowy rozsądek i uwzględnienie realiów świata nie powinny być ostatnie w hierarchii.

Nie sposób nie powiązać powyższych rozważań z ostatnimi zjawiskami społecznymi w Polsce. Chodzi mi oczywiście o kwestię zakazu aborcji, środków antykoncepcyjnych oraz o propagowanie modelu rodziny 2 + 4 (lub więcej). W moim prywatnym kodeksie etycznym posiadanie ponad dwójki trójki dzieci (czyli ilości potrzebnej do zachowania liczebności populacji na stałym poziomie), jak również namawianie do tego jest moralnie naganne. Nie zamierzam tego mojego kodeksu nikomu narzucać i oczekuję od innych tego samego.

Zobacz także te strony:

[Overpopulation: a Threat Caused by Religion](#)

**Bernard Korzeniewski**

Biolog, doktor habilitowany, pracownik naukowy Uniwersytetu



Jagiellońskiego (Instytut Biologii Molekularnej i Biotechnologii). Twórca cybernetycznej definicji życia, łączącej paradygmaty biologii, cybernetyki i teorii informacji ("Trzy ewolucje", 1998; "Journal of Theoretical Biology", 2001; rec. "New Scientist"). Zajmuje się biologią teoretyczną - m.in. komputerowym modelowaniem oddychania w mitochondriach. Jest kierownikiem kilku grantów naukowych, laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów za habilitację oraz stypendystą uniwersytetów w Cambridge, Bordeaux, Halle oraz Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor książek: "Absolut - odniesienie urojone" (Kraków 1994); "Powstanie i ewolucja życia" (Rzeszów 1996); "Trzy ewolucje: Wszechświata, życia, świadomości" (Kraków 1998); "Od neuronu do (samo)świadomości" (2005).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-01-2004 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3202) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3202>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)